

Zwycięstwo CDU w Berlinie nasili spory w rządzie Scholza

Kamil Frymark

12 lutego w powtórzonych wyborach do Izby Deputowanych (parlamentu kraju związkowego Berlina) zwyciężyła CDU. Uzyskała ona 28,2% głosów, poprawiając swój wynik z elekcji 26 września 2021 r. o 10,2 p.p. Przekłada się to na 52 miejsca w 159-osobowym parlamencie. Drugi wynik osiągnęła rządząca SPD, która otrzymała 18,4% głosów (-3 p.p., 34 miejsca). Ugrupowanie współrządzających Zielonych uzyskało 105 głosów mniej niż socjaldemokraci – zdobyło poparcie 18,4% głosujących (-0,5 p.p., 34 mandatów). Do parlamentu weszły jeszcze współrządzająca Lewica (Die Linke), wybrana przez 12,2% uprawnionych do głosowania (-1,9 p.p., 22 miejsca), oraz opozycyjna AfD, którą poparło 9,1% wyborców (+1,1 p.p., 17 mandatów). Pięcioprocentowego progu nie przekroczyła liberalna FDP – uzyskała ona 4,6% głosów (-2,5 p.p.). Frekwencja wyniosła 63% i była o 12,3 p.p. niższa niż w poprzednich wyborach. Lider berlińskiej CDU Kai Wegner zapowiedział, że zamierza prowadzić rozmowy o współpracy zarówno z SPD, jak i z Zielonymi. Możliwa jest również kontynuacja dotychczasowej koalicji. Głosowanie w Berlinie rozpoczęło serię tegorocznych elekcji do parlamentów krajów związkowych. Kolejne odbędą się w połowie maja w mieście-landzie Bremie, a jesienią będą miały miejsce kluczowe dla polityki federalnej wybory do landtagów w Bawarii i Hesji.

Powtórzenie wyborów w stolicy okazało się konieczne ze względu na liczne rażące nieprawidłowości podczas elekcji jesienią 2021 r. Główne zarzuty obejmowały brak wystarczającej liczby kart do głosowania, co skutkowało ich przekazywaniem pomiędzy lokalami, a także kopiowaniem kart w lokalach i następnie udostępnianiem ich wyborcom. Uchybienia powstały w rezultacie m.in. nieprzygotowania urzędników do kumulacji wyborów – do Bundestagu, landowych i częściowo samorządowych – co punktowo zwiększyło frekwencję. Na to nałożyły się trudności organizacyjne i komunikacyjne związane z corocznym maratonem berlińskim, który w 2021 r. odbył się w tym samym terminie co wybory. Odpowiedzialna za organizację elekcji w mieście przewodnicząca landowej komisji wyborczej tuż po wyborach podała się do dymisji (zob. [Częściowe powtórzenie wyborów do Bundestagu](#)).

Komentarz

- Sukces CDU wynika przede wszystkim z rozczarowania wyborców pracą rządu Franziska Giffey. Zadowolenie z jego działań wyraża tylko 24% Berlińczyków, co czyni tę landową koalicję najslabiej ocenianą w RFN. Rządzącą nieprzerwanie od 2001 r. SPD obwinia się o niegospodarne zarządzanie miastem, o czym świadczyła m.in. konieczność powtórzenia elekcji. Czarę goryczy przelały zamieszki w noc sylwestrową i niedostateczne przygotowanie służb do ich opanowania, co wpłynęło na spadek zaufania do Giffey (zob.

Niemcy: konsekwencje zamieszek w noc sylwestrową). Najważniejszym tematem kampanii było bezpieczeństwo wewnętrzne, które należy do najsilniejszych kompetencji CDU (35% badanych wskazuje, że ufa w tej kwestii chadekom; zaufanie w tych sprawach do SPD deklaruje 16% ankietowanych). Zwycięska partia dzięki skutecznej kampanii skupionej na zwiększeniu rozpoznawalności głównego kandydata przeciągnęła na swoją stronę część elektoratu wszystkich innych ugrupowań, w tym ponad 50 tys. sympatyków SPD i ok. 30 tys. zwolenników FDP.

- Pomimo wyraźnej wygranej CDU niewykluczone jest utrzymanie dotychczasowej koalicji SPD–Zieloni–Lewica. Wynika to z bliskości programowej tych ugrupowań i ich przedwyborczych deklaracji, ale przede wszystkim z mocno lewicowego charakteru ich bazy partyjnej (kluczowego zwłaszcza w przypadku Zielonych). Ewentualne fiasko rozmów dotychczasowych koalicjantów wzmocni szansę na utworzenie sojuszu CDU–SPD. Obie partie mają m.in. podobne podejście do polityki mieszkaniowej – jednego z głównych problemów miasta. Ponadto pomiędzy ich liderami nie ma konfliktów personalnych. Najmniej prawdopodobny wariant to kooperacja chadeków z Zielonymi, gdyż ugrupowań tych nie łączą wspólne projekty programowe. Członkowie ich lokalnych struktur są skrajnie sceptyczni wobec takiego scenariusza.
- Wyrównane wyniki SPD i Zielonych wzmocnią obecne od dłuższego czasu napięcia w koalicji na poziomie federalnym, w tym o politykę zagraniczną. Spotęguje je jeszcze coraz asertywniejsza postawa najmniejszej partii koalicji – FDP, która poniosła piątą z rzędu porażkę w wyborach do landtagu. Zwiększa to presję na jej przewodniczącego i ministra finansów Christiana Lindnera, a ewentualne kolejne niepowodzenia na szczeblu regionalnym mogą podważyć jego pozycję w ugrupowaniu. W FDP dominować będą głosy o konieczności wyostrenia konserwatywnego profilu partii (m.in. w polityce migracyjnej i transportowej), by poprawić federalne sondaże. Obecnie wskazują one na poparcie o połowę mniejsze niż to uzyskane półtora roku temu (aktualnie – 6–8%, wówczas – 11,5%). Wśród członków ugrupowania wywołuje to skojarzenia z rokiem 2013, gdy nie dostało się ono do Bundestagu.
- AfD uzyskała wynik poniżej oczekiwań jej działaczy oraz prognoz sondaży przedwyborczych. Wskazuje on na ograniczone możliwości wzrostu poparcia dla tej partii protestu (5 tys. jej byłych wyborców oddało głos na CDU) nawet w dobie nakładających się na siebie kryzysów, które ugrupowanie uczyniło tematami przewodnimi swojej kampanii. Poparcie dla Lewicy świadczy o tym, że utrzymała ona grupę stałych wyborców w stolicy RFN, a zwłaszcza w jej wschodniej części. Uspokoi to nastroje w partii przed ważnymi dla niej wyborami w Bremie, gdzie współrządzi wraz z SPD i Zielonymi.